

Jacek Purchla

---

Kraków i Lwów:  
zmienność relacji  
w XIX i XX wieku

---

Lwów i Kraków są często przywoływane jako miasta siostrzane i zwłaszcza w warstwie dziewiętnastowiecznej postrzegane jako bardzo sobie bliskie. Przesądziły o tym zarówno formacyjny charakter przemian urbanistycznych w XIX wieku (a może zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku), jak i unifikująca rola monarchii habsburskiej. To dlatego Zagrzeb, Lublana, Kluż, Graz, Lwów, Kraków, Praga są nawet w sensie intuicyjnym – jeżeli chodzi o kod miasta, klimat ulicy, o to, co często określamy pojęciem *genius loci* – tak do siebie podobne.

O podobieństwach i różnicach pomiędzy Krakowem i Lwowem w XIX wieku powiedziano już bardzo wiele<sup>1</sup>. Moje rozważania chciałbym skoncentrować przede wszystkim na problemie – dotychczas pomijanym – tzn. komplementarności Krakowa i Lwowa w XIX i XX wieku. Kwestia ta wynika przede wszystkim z innego położenia geopolitycznego obu miast. W tym sensie o rozstrzygnięciu tytułowego problemu w dużej mierze przesądza stosunek dwóch galicyjskich metropolii do Wiednia.

W XIX wieku zasadniczym punktem odniesienia dla rozwoju miast Europy Środkowej stał się Wiedeń i relacja pomiędzy cesarską stolicą – jako wzorem do naśladowania – a metropoliami niższej rangi. Wiedeń przekształcał się wówczas stopniowo z bardzo prowincjonalnej stolicy, jaką był w pierwszej połowie XIX wieku, w miasto, które około roku 1900 stało się jedną z najważniejszych i najbardziej kreatywnych metropolii Europy – *die Weltstadt*. Zatem patrząc na relacje pomiędzy Krakowem i Wiedniem, Lwowem i Wiedniem, musimy mówić o dwóch zależnościach, które determinują różnice pomiędzy Lwowem i Krakowem w XIX, a w konsekwencji także w pierwszej połowie XX wieku.

<sup>1</sup> Pierwszą próbą porównania losów obu miast w XIX w. podjął L. Dębicki, *Kraków i Lwów na początku naszego stulecia*, „Czas”, XL, 1887, nr 135–141; zob. też. J. M. Małecki, *Lwów i Kraków – dwie stolice Galicji*, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* 50: 1989, s. 119–131.

Relacja pomiędzy Krakowem i Wiedniem około roku 1900 była klasyczna – prowincja i metropolia. Z krakowskiej perspektywy jest w niej istotna nie tylko jej zmienność i złożoność, ale przede wszystkim dwoistość myślenia o Wiedniu w Krakowie. W przededniu I wojny światowej Wiedeń był symbolem austriackiej racji stanu, a Kraków z perspektywy Wiednia – zaledwie stutysięcznym, a więc dwadzieścia razy od niego mniejszym, peryferyjnie położonym, prowincjonalnym miastem garnizonowym. Ale z punktu widzenia polskiej racji stanu Kraków był wówczas polskim Piemontem, matecznikiem Polski, sercem Polski. Z perspektywy krakowskiej Wiedeń był metropolią o trudnym do przecenienia wymiarze cywilizacyjnym. W tym sensie Wiedeń był swoistym pasem transmisyjnym cywilizacji, na jaką wybiła się Kakania na chwilę przed katastrofą I wojny światowej. Gdyby porównać około roku 1900 Wiedeń z Krakowem, to Wiedeń symbolizował będzie dynamikę, a Kraków – stagnację, podkreślaną jeszcze przez młodopolskich pisarzy i artystów. Ówczesny Wiedeń – to kreatywność, Kraków – na swój sposób odtwórczość; Wiedeń – to modernizm, natomiast Kraków do I wojny światowej dźwigał będzie balast matejkowskiego historyzmu. Wiedeń – to miasto burżuazji, Kraków zaś to miasto zdeterminowane na przełomie XIX i XX wieku przez ziemiaństwo. Wiedeń to symbol kosmopolityzmu, Kraków – ortodoksyjny przykład miasta rozwijającego się w wymiarze czysto narodowym. A więc wieloetniczność przeciwstawiona monoetniczności, bo również Żydzi krakowscy, stanowiący przed I wojną światową ponad ¼ ludności miasta, polonizowali się i z reguły asymilowali z kulturą polską. Wiedeń – to przede wszystkim triumf liberalizmu. Już lata sześćdziesiąte – początek ery konstytucyjnej – są zwycięstwem niemieckiego mieszczaństwa i liberałów nad myślą konserwatywną, która w Galicji, w Krakowie można powiedzieć „okopała się” i będzie trwać aż do początku XX wieku. Wiedeń – to miasto industrialne, to miasto bez granic, to metropolia, o której Otto Wagner pisał jako o mieście-maszynie, mieście symbolizującym już cywilizację XX wieku. Kraków – to miasto nie tylko pozbawione przemysłu jako czynnika rozwojowego, ale polskie pensjonopolis zamknięte w gorsecie austriackiej twierdzy. Ta pobieżna konfrontacja uświadamia pośrednio inność relacji pomiędzy Lwowem a Wiedniem oraz Krakowem a Wiedniem. Tej odrębności – wynikającej z różnic geopolitycznego położenia Krakowa i Lwowa w XIX wieku – nie będą mogły zatrzeć nawet tak zasadnicze czynniki unifikujące przestrzeń cywilizacyjną monarchii austro-węgierskiej jak: koncepcja państwa prawa, samorząd terytorialny, społeczeństwo obywatelskie, czy wysokie standardy edukacyjne – zaczynając od gimnazjum klasycznego, które stało się jednym z tych symboli Kakanii, które przeżyły jej upadek.

Komplementarność Krakowa i Lwowa w sieci osadniczej Europy Środkowej była owocem czynników długiego trwania, które wpływały na interakcje obu ośrodków od czasów średniowiecza. Oba miasta różniło też to, iż Kraków

był przez wieki stolicą jednolitej etnicznie prowincji, a Lwów – jako stolica Rusi Czerwonej – był stolicą pogranicza. Nowa sytuacja polityczna, która wytworzyła się w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej, przesądziła również o tym, że losy obu miast przez cały wiek XIX układały się inaczej.

Rok 1772 oznaczał dla Lwowa galicyjską stołeczność, odnalezienie się tego miasta w nowym układzie politycznym i gospodarczym, układzie, na którym Lwów budował swoją karierę aż po I wojnę światową. Dla Krakowa natomiast rok 1772 nie przyniósł zmian – poza faktem, iż stał się nieoczekiwanie miastem nadgranicznym (pozostając do roku 1795 po polskiej stronie). Co więcej: Kraków nie może na swoim koncie zapisać jakże ważnej dla Lwowa fazy józefińskiej. Jest to kwestia, na którą warto zwrócić uwagę. Kraków uniknął kasat klasztornych i dzięki temu pozostał „polskim Rzymem”. Zgromadzenia zakonne – w odróżnieniu od wszystkich innych miast Rzeczypospolitej – zachowały i można powiedzieć przechowały w Krakowie na przełomie XVIII i XIX wieku niemal nie uszczuplony stan swego posiadania. Równocześnie jednak Kraków pozbawiony został tego „pchnięcia” cywilizacyjnego, które już na przełomie XVIII i XIX wieku stało się tak czytelnym wynikiem józefinizmu we Lwowie. Tutaj też rozpoczynają się różne drogi historii rozwoju urbanistycznego obu miast.

Jeszcze w połowie XIX wieku Kraków będzie miastem przegranym i upadłym. Potwierdzają to również opowiadania świadków z epoki, w tym podróżników, którzy widzieli wówczas miasto ruin. Tego absolutnie nie można było powiedzieć o Lwowie. Bo choć „lwowski flirt z józefinizmem” miał niewątpliwie okupacyjny charakter i łączył się z systemowym kryzysem gospodarczym Galicji, to przyniósł miastu nad Pełtwią, wyraźnie do dzisiaj czytelną w jego tkance urbanistycznej zmianę cywilizacyjną.

Ogłoszenie cesarskiego dekretu o uznaniu Lwowa za miasto otwarte, zburzenie murów obronnych i wytyczenie wielkich urbanistycznych założeń w postaci Wałów Hetmańskich i Wałów Gubernatorskich – to symbole energicznej akcji porządkowania i modernizowania stolicy nowej prowincji austriackiej. Ta wielka operacja urbanistyczna miała w dużej mierze (zwłaszcza z polskiej perspektywy) charakter kolonialny i opierała się na importach artystycznych. Przysyłani z Austrii architekci przeszczepiali do Lwowa mieszczańską sztukę w stylu biedermeier, w redakcji suchego wiedeńskiego klasycyzmu (której Kraków w zasadzie nie ma). Epoka biedermeier stanowiła więc pierwszą fazę narodzin nowoczesnego Lwowa i stała się symbolem tworzenia austriackiego centrum administracyjnego dla największej prowincji monarchii. W pewnej opozycji do wiedeńskiego biurokratyzmu, równoległe rozkwitło wówczas we Lwowie centrum polskiej kultury ziemiańskiej, czego symbolami stały się Ossolineum i Teatr Skarbowski (bardzo wiedeńskie w formie architektonicznej). Pomiedzy tymi dwoma biegunami rozpięty został rozwój Lwowa w pierwszej połowie XIX wieku.

W odróżnieniu od Lwowa, Kraków znalazł się w monarchii habsburskiej na dłużej dopiero od 1846 roku. Można więc powiedzieć, że do połowy XIX wieku droga obu miast była zupełnie inna – rozdzielały je zarówno polityka, jak i cywilizacja. Potwierdzała to także architektura Krakowa czasów Wolnego Miasta. Wpływy wiedeńskie miały wówczas – poza działalnością Pietra Nobilego w katedrze na Wawelu (kaplica Potockich) – znaczenie marginalne. Architekci krakowscy orientowali się wówczas na Paryż, Monachium, a przede wszystkim na Berlin (wpływy pruskie szły do Krakowa przez Śląsk). Co istotne – o czym bardzo chętnie zapominamy, włączenie Krakowa w 1846 roku do Galicji było dla miasta katastrofą. Jest więc paradoksem, że wyjątkową rolę, jaką Kraków osiągnął w historii Polski na przełomie XIX i XX wieku, mógł odegrać dzięki austriackiemu liberalizmowi (który narodził się dopiero w latach sześćdziesiątych XIX wieku). Jesteśmy więc ciągle rozdarci, myśląc o relacji pomiędzy Krakowem a Wiedniem. To myślenie miało i ma także dzisiaj dwuznaczny charakter.

O losach Krakowa w XIX wieku zadecydowała również legenda jego utraczonej wraz z rozbiorami stołeczności. Mimo prowincjonalizacji i upadku gospodarczego miasta, stołeczność Krakowa nabrała w XIX wieku nieoczekiwane nowego wymiaru. Już w trakcie kongresu wiedeńskiego Kraków stał się przedmiotem ostrej rywalizacji wszystkich trzech mocarstw zaborczych. Dlaczego to upadłe i zrujnowane miasto było przedmiotem pożądania Austrii, Prus i Rosji? Bo Kraków był ciągle postrzegany jako symbol polskiej suwerenności. Dlatego w wyniku kompromisu politycznego stał się w latach 1815–1846 formalnie niepodległą republiką – *Freistaat Krakau*. Epoka romantyzmu i romantyczne pojmowanie dziejów pozwoliły wówczas na nowo odczytać mit Krakowa – dawnej stolicy Polski, symbolu wielkiej przeszłości historycznej narodu pozbawionego niepodległości – świętego miejsca Polaków. Uroczyste pogrzeby bohaterów: księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki potwierdziły pełnioną przez Wawel funkcję narodowego Panteonu – świętej góry Polaków. Kraków pojmowany był wówczas nie tylko jako księga historii, ale i jako miasto-protoplasta, „polski Rzym”, a niekiedy i „polska Troja”. Może właśnie dlatego w 1846 roku Austria potraktowała Kraków tak brutalnie – nie tylko jako zdobycz, ale i jako niebezpieczne gniazdo polonizmu.

Wcielenie do Austrii diametralnie przeorientowało układ, w jakim miasto znajdowało się w pierwszej połowie XIX wieku. Można powiedzieć, że likwidacja Wolnego Miasta podkopała fundamenty jego względnej prosperity gospodarczej lat trzydziestych–czterdziestych. Kraków na długi czas stał się peryferyjnie położonym ośrodkiem niewielkiego rynku lokalnego, nie pełnił też – w odróżnieniu od Lwowa – funkcji ważniejszego centrum komunikacyjnego, a nawet administracyjnego. Jako jedyne duże miasto w monarchii austriackiej nie został stolicą prowincji. Wprawdzie tuż po wcieleniu Wolnego Miasta do monar-

chii utworzono w 1849 roku w Krakowie komisję gubernialną dla 7 obwodów Galicji Zachodniej. Nastąpił więc formalny podział prowincji na Galicję Wschodnią i Galicję Zachodnią. Od roku 1854, choć był tylko jeden rezydujący we Lwowie namiestnik – istniały dwa Rządy Krajowe: dla Galicji Wschodniej we Lwowie i dla Galicji Zachodniej w Krakowie. W roku 1860 zlikwidowano jednak Rząd Krajowy dla Galicji Zachodniej. Stało się to, co bardzo charakterystyczne, z woli szlachty polskiej. 31 grudnia 1860 roku na sejmiku w Krakowie w memoriale, formułującym żądania polityczne polskiej szlachty wobec Wiednia, napisano: „Polacy złączeni z Rusinami tworzą historyczno-polityczną indywidualność narodową”. W związku z tym domagano się dla Galicji: „jednego sejmu krajowego z władzą ustawodawczą w kwestiach narodowości, zwyczaju, obyczaju, oświaty, majątku publicznego i instytucji krajowych”. Ta argumentacja znalazła swoją realizację w patencie lutowym z roku 1861, który wbrew dążeniom wiedeńskich centralistów i polityków ruskich uwzględnił żądania krakowskiego memoriału. W ogłoszonym wraz z konstytucją statucie dla Królestwa Galicji uznano jedność kraju i sejmu. A więc konserwatyści krakowscy z pełną świadomością zrezygnowali z szansy na przynajmniej regionalną i prowincjonalną stołeczność Krakowa. Józef Kremer pisał wówczas:

Lecz bez wątplenia najwyższy dowód swego patriotyzmu złożył Kraków w ostatnich czasach i okazał, iż godny zawsze zwać się ogniskiem uczuć narodowych. Sejm kraju orzekł, iż dla dobra ogółu miasto nasze ma zestąpić do rzędu miast powiatowych. Kraków, pamiętny, iż winien poświęceniu stanąć jako wzór dla wszystkich, zrzeczeniem się prawdziwie obywatelskim przyjął wyrok sejmu, choć ten Kraków przywykły do widoku purpury czuł i wiedział, jaki mu zagraża upadek materialny<sup>2</sup>.

Decyzja podjęta pod sztandarem polskiej racji stanu przesądziła na ponad pół wieku o zachowaniu integralności administracyjnej Galicji. Oznaczało to zasadniczą alokację polskiego potencjału narodowego z Krakowa do Lwowa.

Było więc kolejne rozejście się dróg obu miast. Liberalno-spiskowy Kraków końca lat czterdziestych zmienił się bardzo szybko już w latach pięćdziesiątych z, jak pisano, ogniska konspiratorów w wielki salon artystyczny. Przede wszystkim rosło zainteresowanie szlachty Krakowem, co jest widoczne zwłaszcza w latach sześćdziesiątych XIX wieku. Tragedia brutalnie stłumionego przez Rosję powstania styczniowego, a równocześnie liberalny zwrot i głębokie przeobrażenia wewnętrzne w monarchii habsburskiej skutecznie zachęcają polskich ziemian z Kresów, z ziem ruskich, z Litwy, z emigracji do przenoszenia się do Krakowa. Kraków od razu zrozumiał wyjątkowość swego położenia. W porów-

<sup>2</sup> Więcej na ten temat zob. J. Purchla, *Matecznik Polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992, s. 26–28.

naniu z ogarniętymi popowstaniowymi represjami i żałobą ziemiami zaboru rosyjskiego, w odróżnieniu od objętego postępującą germanizacją zaboru pruskiego. Kraków przyjmuje wówczas na siebie rolę duchowej stolicy narodu, miejsca integrującego wszystkich Polaków. Katedra na Wawelu staje się miejscem symbolicznych pogrzebów królewskich, a gmina samorządowa (nie władze krajowe – co charakterystyczne) staje się substytutem nie istniejącego państwa. Samorząd przyjmuje na siebie odpowiedzialność za tworzenie narodowych instytucji, jak choćby założonego przez gminę Muzeum Narodowego, Teatru, który miał wymiar sceny narodowej, czy rozwijającej się przy poparciu miasta Akademii Umiejętności. Ten rodzaj myślenia o mieście w wymiarze mitu narodowego, przekształcenie Krakowa w swoiste muzeum Polski (jak to zauważali również przyjeżdżający choćby z Warszawy) będzie trwało aż do czasów Wyspiańskiego. Jego neoromantyczna wizja Wzgórza Królewskiego, przeobrażonego w polskie Akropolis, to swoiste podsumowanie XIX-wiecznego mitu Krakowa jako duchowej stolicy Polaków. W tym sensie Kraków na niewielką skalę podążał za swoimi starymi siostrami – Pragę, Budapesztem, Zagrzebiem, które też będą realizowały w drugiej połowie XIX wieku, w ramach monarchii habsburskiej, program narodowej stolicy w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. W ten sposób również manifestacja aspiracji narodowych stawała się kołem zamachowym rozwoju i modernizacji wielu metropolii Europy Środkowej.

Przykład Krakowa epoki Matejki i Wyspiańskiego pokazuje, iż nawet utracona stołeczność może stać się pozytywnym czynnikiem dalszego rozwoju. Kraków odegrał wówczas z jednej strony rolę „polskich Aten”, ale także „polskiego Piemontu”. O ile Lwów na przełomie XIX i XX wieku pełnił przede wszystkim funkcję stolicy największej austriackiej prowincji – Galicji, o tyle Kraków był przede wszystkim centralnym ośrodkiem integrującym polskie życie narodowe, a misja ta nasiliła się szczególnie po stłumieniu rewolucji 1905 roku w Rosji. Można powiedzieć, że rozwój Krakowa na przełomie XIX i XX wieku był oparty na wielu sprzecznościach i że systemowa słabość gospodarcza miasta rekompensowana była wyjątkowym znaczeniem Krakowa dla Polaków. Funkcja duchowej stolicy narodu stała w opozycji do funkcji nadgranicznej twierdzy i prowincjonalnego garnizonu obcej armii. Z punktu widzenia wielkiej kosmopolitycznej metropolii, w jaką przekształcił się Wiedeń, Kraków był zaledwie peryferyjnym miastem średniej wielkości. Z punktu widzenia polskiej racji stanu, choć ubogi, wypełniał wówczas funkcje narodowej stolicy nie istniejącego państwa polskiego.

Inaczej we Lwowie. Lwów w erze autonomicznej, już po wielkiej repolonizacji miasta lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, wszedł na przełomie XIX i XX wieku w okres swojego największego rozwoju.

„Wielką manifestacją jedności i żywotności narodu polskiego” stała się Wystawa Krajowa w roku 1894 zorganizowana z rozmachem pod przewodnic-

twem Adama Sapięhy, legendarnego „czerwonego księcia”. Nabrała ona charakteru ponadzaborowego, szeroko prezentując również polską sztukę i kulturę. Wystawa stała się równocześnie cezurą w historii rozwoju miasta. Symbolizowała metropolitalne ambicje Lwowa i jego otwartość na modernizację. Świadczyła o tym również pierwsza linia tramwaju elektrycznego, łącząca centrum miasta z terenami wystawowymi – jedna z najwcześniej otwartych w tej części Europy. O ile Kraków do I wojny światowej będzie ciągle na swój sposób miastem quasi-feudalnym, o tyle Lwów już wyraźnie wchodził w fazę żywiołowego wzrostu, opartego na szybko dojrzewających stosunkach kapitalistycznych. Wielka prosperity – zwłaszcza lat 1905–1914 – widoczna jest zarówno w urbanistyce, jak i architekturze Lwowa. Miasto przybiera charakter kosmopolitycznej metropolii, chętnie asymilującej nowinki nadchodzące z Wiednia. O ile młodopolski Kraków zadawała się ciągle Sukiennicami, we Lwowie około roku 1900 powstają pierwsze wielkomiejskie pasáže i galerie handlowe, a tuż przed I wojną światową galicyjska stolica wybija się na modernistyczny gmach pierwszego wielkiego domu towarowego.

Patrząc na Lwów poprzez kategorię „miasta jako dzieła sztuki,” było to niewątpliwie apogeum jego wielkości, najbardziej formacyjny okres w dziejach miasta. Lwów skalą rozwiązań urbanistycznych i swej architektury zbliżał się wówczas charakterem bardziej do Pragi niż do Krakowa. W odróżnieniu od Pragi, nie spełniał jednak funkcji integracyjnej i nie stał się wówczas stolicą narodową, „bo nie istniał naród galicyjski”. Kosmopolityczny, wielonarodowościowy Lwów wchodził równocześnie w fazę narastającego konfliktu pomiędzy jego polskimi i ukraińskimi mieszkańcami. Konfliktu, który stać się miał tragedią dezintegrującą i niszczącą potencjał miasta, którego siłą była przez wieki różnorodność. Napięcie to dostrzegali również obcy.

Chciałbym tu przywołać obserwacje Georga Brandesa, popularnego w krajach kultury języka niemieckiego na przełomie XIX i XX wieku duńskiego pisarza i eseisty. Brandes był honorowym gościem obchodów związanych z odsłonięciem pomnika króla Jana III Sobieskiego we Lwowie w 1898 roku. W wydanej po polsku książce Brandesa pt. *Lwów* bardzo czytelna jest zapowiedź wielkiego i tragicznego konfliktu pomiędzy dwoma głównymi grupami narodowościowymi, które na przełomie XIX i XX wieku tak mocno się ze Lwowem identyfikowały. Brandes opisuje swoją wizytę w dziennikarskim tonie:

Między wielu innymi, których odwiedziłem już pierwszego dnia [pobytu we Lwowie], muszę wymienić najznakomitszego męża Polski i największego patriotę, którego nazwiska nie można inaczej wymawiać, jak tylko z najwyższą czcią – księcia Adama Sapięhę – wzór wielkiego pana z prostoty, delikatności i serdecznego ciepła. W rozmowie z nim po raz pierwszy natknąłem się na naprężony stosunek między Polakami a Rusinami w Galicji. Polscy panowie żalili się niejednokrotnie, że młodzi Rusini, których wspierali i na posiadach umieszczali, jak tylko uzyskali samodzielność, zwrócili się nieprzyjaźnie do Polaków i wzięli się przeciw nim z Rosjanami. Ta ostatnia okoliczność mnie dziwi, gdyż w samejże Rosji język małoruski jest także prześladowany, że w granicach

państwa nie mogą wychodzić książki w tym języku. Jak wielką niechęć na odwrót żywią Rusini do Polaków, przekonałem się wkrótce<sup>3</sup> [...] Rzecz się tak miała. Na długo przed moim przyjazdem otrzymałem od lwowskich Rusinów zaproszenie uczestniczenia w ich uroczystości literackiej. Pewnego dnia przyszła do mnie do hotelu deputacja z trzech Rusinów. Profesor Michał Hruszewski przemawiał, a drugim, który od czasu do czasu tylko słówko dorzucił, był znany agitator i dziennikarz Iwan Franko (właściwie Frank, ponieważ jest pochodzenia niemieckiego). Panowie ci prosili, abym był obecny w stowarzyszeniu ich na odczytanie o literaturze małopolskiej i wziął udział w odbywającej się potem wieczornicy. Podziękowałem i przyjąłem. Ale gdy w ciągu dnia poruszyłem tę kwestię z kilku moimi polskimi przyjaciółmi, zrozumiałem, że popełniłem błąd. Pojąłem, że w żaden sposób nie mogę im sprawić takiej krzywdy, abym poszedł do ludzi, którzy są największymi wrogami polskiej narodowości. Wiadomo mi np., że Polacy osadzili Hruszewskiego na katedrze uniwersyteckiej, a mimo to natychmiast po objęciu posady zwrócił się on przeciwko nim. Nazajutrz przeczytano mi z rusińskiego dziennika artykuł, w którym Iwan Franko zajadłe użył mnie przeciwko Polakom, posługując się zwrotem, jakby ja najpierw (on dopiero później) nazwał Mickiewicza poetą zdrady i w ten sposób dał do zrozumienia, że Polacy jako naród tolerują zdradę. Przekreślił tedy moje słowa, aby móc wojnę prowadzić. Posłałem więc Rusinom najogólniejszy i najgrzeczniejszy wystylizowany list, w którym powiedziałem, że skoro brak mi zupełnie znajomości stosunków, a więc i możliwości wzięcia czyjejkolwiek strony w sporze między Rusinami a Polakami, nie pozwalam sobie na wydawanie żadnego sądu [...].<sup>4</sup>

Ta niezwykle charakterystyczna książka stanowi znakomitą ilustrację kolejnej fazy historii Lwowa – fazy, której Kraków nie zna i nie przeżył. Mam na myśli konflikt pomiędzy miastem, rozumianym jako *civitas*, a nacjonalizmami czy też etnosem, który potrafił być siłą Lwowa, ale w finale oznaczał również jego tragedię. Rok 1918 jest końcem złotej ery galicyjskiego Lwowa, stolicy wielonarodowościowej prowincji, jednego z najważniejszych miast Europy Środkowej. Zmienia się zasadniczo układ geopolityczny. Kraków i Lwów znajdują się z powrotem w granicach Rzeczypospolitej i, nawiązując do tradycji Rzeczypospolitej, znów współtworzą policentryczny układ oparty na pięciu ośrodkach cywilizacyjnych: Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Krakowie i Lwowie. Dla Krakowa i dla Lwowa jest to jednak zupełnie nowa sytuacja.

Pomijając wątek krakowski – wątek stopniowego oddawania w okresie międzywojennym pola Warszawie, stopniowej utraty wszystkich ponadlokalnych, ogólnonarodowych funkcji, które Kraków w wyjątkowym w swojej historii momencie na przełomie XIX i XX wieku przejął również od Warszawy – chciałbym zwrócić uwagę na zupełnie nową fazę rozwoju urbanistycznego i architektonicznego Lwowa w okresie międzywojennym. Pierwsza wojna światowa i rozpad Monarchii Austro-Węgierskiej przerwały zarówno okres prosperity Lwowa, jak i jego bezpośrednie związki z Wiedniem. Jesienią roku 1918 Lwów stał się sceną krawa-

<sup>3</sup> J. Brandes, *Lwów*, Lwów 1900, s. 19–20.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 32–33.



wego konfliktu polsko-ukraińskiego, a latem 1920 skuteczna obrona miasta przed armią Budionnego przedłużyła na następnych dwadzieścia lat jego obecność w cywilizacji Europy Środkowej. Międzywojenny rozdział w historii Lwowa, dotyczący jego urbanistyki i architektury, oznaczał jednak zasadniczą zmianę tego, co ekonomiści określają pojęciem *the terms of trade*. Rok 1918 stanowił więc cezurę zarówno w położeniu geopolitycznym miasta, jak i w historii jego urbanistyki oraz architektury. Architektura lwowska okresu 1918–1939 jest oczywiście z jednej strony kontynuacją rozwoju autonomicznego ośrodka uformowanego na długo przed rokiem 1914 (opierającym się na własnej Politechnice i bardzo silnym środowisku inżynierów i techników), ale z drugiej – realizacją zupełnie innego modelu rozwoju miasta<sup>5</sup>.

Cofając się do czasów Józefa II można powiedzieć, że trwająca przez cały XIX wiek budowa nowoczesnego Lwowa na peryferiach środkowoeuropejskiej cywilizacji odbywała się w czterech wyraźnych fazach, naznaczonych przez polityczną historię Polski, Ukrainy i Austrii, zasadniczo różnych od tych, w jakich rozwijał się Kraków.

Trwająca od pierwszego rozbioru Polski do połowy XIX wieku faza pierwsza to przede wszystkim okres tworzenia we Lwowie silnego centrum austriackiej administracji na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej. Wyraźnemu wzmocnieniu znaczenia miasta w sieci osadniczej Galicji i Europy Środkowej (m.in. kosztem Krakowa przeżywającego w tym samym czasie głęboki kryzys) towarzyszyły bezpośrednie związki artystyczne z Wiedniem. Co charakterystyczne – nie znalazły się one w wyraźnej opozycji do równoległego procesu rozwoju Lwowa jako centrum polskiej kultury ziemiańskiej.

Przypadająca na drugą połowę XIX wieku faza druga przyniosła wyraźne wzmocnienie miejsca Lwowa na mapie Europy Środkowej. Okres autonomiczny nie tylko sprzyjał przenoszeniu do Lwowa zdobyczy cywilizacyjnych Monarchii, lecz także wywołał prawdziwą eksplozję lokalnych inicjatyw, rozwijających się na gruncie szerokiej autonomii, jaką otrzymali Polacy w Galicji. Symbolem sukcesu miasta i siły jego modernizacyjnych ambicji stała się niewątpliwie Wystawa Krajowa w 1894 roku. W odróżnieniu od zwróconego wówczas ku przeszłości Krakowa, Lwów i jego architektura przybierały kształt kosmopolitycznej metropolii, orientującej się bezpośrednio i pośrednio (m.in. za sprawą własnej Politechniki oraz wybitnych polskich architektów z Prus) zarówno na Wiedeń, jak i na Berlin<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Architektura Lwowa międzywojennego znalazła wyczerpujące omówienie w książce: R. Cielątkowska, *Architektura i urbanistyka Lwowa II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1998.

<sup>6</sup> We Lwowie znaleźli wówczas zatrudnienie Polacy z zaboru pruskiego, którzy w epoce kulturkampfu nie mogli się realizować w Prusach, w tym tak wybitni architekci jak: Zygmunt Gorgolewski (m.in. twórca gmachu Teatru Wielkiego) czy Juliusz Hochber-

Faza trzecia, przypadająca na lata 1900–1914 była kontynuacją rozwoju zarysowanego wcześniej kosmopolitycznego charakteru lwowskiej urbanistyki i architektury, ale także wyraźną próbą emancypacji miejscowego środowiska. Kulminacja prosperity ekonomicznej zbiegła się przy tym z kulminacją wyraźnej rywalizacji narodowościowej. W ramach liberalnej Monarchii Austro-Węgierskiej Lwów u progu I wojny światowej stał się zarówno jednym z centrów polskiego życia narodowego, jak i „ukraińskim Piemontem”. Poszukiwanie przez Polaków, Ukraińców, ale także przez liczną społeczność żydowską własnej tożsamości znalazło szczególnie wyraźne odbicie w architekturze lat 1900–1914, przyczyniając się do jej wyraźnej – również na gruncie modernizmu – autonomizacji. Lwów osiąga wówczas własną tożsamość w architekturze<sup>7</sup>.

Wielokulturowy i niezwykle kreatywny okres przed rokiem 1914 został zastąpiony w okresie międzywojennym fazą, w której Lwów, pozbawiony swojej galicyjskiej stołeczności, zachował jednak siłę i autonomię swego środowiska urbanistów i architektów tworzących miasto. Rozwijało się ono jednak w nowych warunkach ekonomicznych, politycznych i kulturowych. Osłabienie koniunktury gospodarczej, a przede wszystkim silne uniformizacyjne procesy odbudowywanego państwa polskiego zbliżyły Lwów i jego nowoczesną architekturę lat 1918–1939 w znacznie większym stopniu do Warszawy niż do Wiednia, a nawet Krakowa. Syndrom Lwowa jako oblężonej twierdzy, Lwowa „Semper fidelis”, przekłada się również na zupełnie inny obraz miasta i obraz jego architektury. Traci ona wyraźnie – tak charakterystyczną dla fazy wcześniejszej – różnorodność.

W ten sposób architektura lwowska raz jeszcze stała się swoistym laboratorium, w którym znaleźć można wiele interesujących odpowiedzi na temat relacji pomiędzy centrum a peryferią, prowincjonalizmem a kreatywnością, uniwersalizmem a lokalnością, wielością i jednością. Nie ulega wątpliwości, iż Lwów i jego architektura tej właśnie epoki skupiają w sobie intrygujące odpowiedzi na wszystkie te kwestie.

Lwów i Kraków przez cały XIX wiek i znaczną część XX podążały zupełnie innymi drogami, a w wyniku tragedii II wojny światowej ich drogi jeszcze bardziej się rozeszły. Czy nadszedł już czas, by znów zaczęły się zbliżać?

ger, który przez 30 lat był dyrektorem Urzędu Budownictwa Miejskiego – twórca gmachu Sejmu Krajowego.

<sup>7</sup> Tożsamość ta rozwijała się w różnych kierunkach. Tuż przed I wojną światową podejmowane były nawet próby stworzenia we Lwowie żydowskiego stylu narodowego w architekturze.